Cena egz. 10 gr.
Rok V Tarnów, dnia 7 marca 1937 r. Nr 10

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Krzyż na Podhalu

Kwestia chleba powszedniego

Chleb, pożywienie to coś więcej niż kwestia żołądka. Nie na darmo Zbawiciel włączył prośbę o chleb powszedni w najcudniejszą modlitwę, którą codziennie odmawiamy. Niezwykle ona prosta, zrozumiała i przystępna dla każdego. Prosimy w niej nie tylko o chleb w ogóle, dla sąsiada... ale przede wszystkim o **nasz chleb...** o ten powszedni, którego sami codziennie potrzebujemy.

Troska o chleb nie schodzi dzisiaj z myśli ludzkiej od świtu do nocy. Gdy przeciętny człowiek dzisiejszy słucha Ewangelii o cudownym rozmnożeniu chleba, odczuwa szalony kontrast między tamtymi sprzed wieków ludźmi. „Na puszczy, bez chleba, głodni słuchali nauk Mistrza. Czy to prawdziwe"? Nie rozumie ich entuzjazmu, ich głodu i tęsknoty za prawdą. Jeżeli już coś z tego pocieszającego obrazka utrwali w pamięci — to najczęściej pełne troski pytanie: — Gdzie kupimy chleba, za co kupimy chleba? Cud rozmnożenia mu blednie, nasuwa wątpliwości.

Te i tym podobne nastroje przeżywa wielu. Bez głębokiej wiary nie są ludzie zdolni zdobyć się na dwie rzeczy: **o chleb Boga prosić i za niego dziękować.** Opatrzność ma olbrzymie zapasy chleba, które starczą wszystkim pod dostatkiem, ale pod jednym warunkiem — **pokornej prośby.** Stworzenie musi swego niebieskiego Szafarza-rozdawcę o chleb prosić. Iluż dziś o tym pamięta?

Światopogląd, który cel i szczęście ludzkości osadza tylko na dobrach materialnych, nie nasyca mas, ale je wygładza. Wilcza to przysługa za cenę nieziszczalnych haseł odwodzić ludzi od Boga.

Praktyka wykazuje, że człowiek pozbawiony religii jest najnieszczęśliwszy. W walce o chleb wypowiedzieli prowodyrzy komunizmu i socjalizmu wojnę jego Dawcy — Bogu. Nienawiść do religii i Kościoła to najczęstszy ich zastrzyk w piśmie i słowie.

Kościół nigdy nędzy nie wytwarzał, owszem od wieków pracuje nad jej usunięciem. Proletariat stworzyli ci, którzy zignorowali Ewangelię, a całe szczęście osadzili na materializmie, na pieniądzu. Przywódcy dzisiejsi wypowiadając walkę licznym krzywdom ze strony możnych, przepoili ją i ludzi tym samym materializmem, na którym wyrósł kapitalizm. Idą ostrym krokiem, sieją nienawiść, tworząc coraz większą nędzę. Wystarczy zaglądnąć za wschodnią ścianę Rzeczypospolitej — do Rosji.

Może niejednemu to twierdzenie wyda się absurdem, że chcąc kwestię chleba należycie rozwiązać, trzeba czynić to, co Chrystus czynił: „Uczył ich wielu rzeczy"... (Mr. 6, 34).

Trzeba tak bogatych, jak ubogich uczyć miłości Boga i bliźnich. To jest dziś absolutnie konieczne. Poza ewangelicznymi prawdami nie ma trwałego i stałego rozwiązania sprawiedliwości społecznej. One muszą przejąć wszystkich.

Jak komunizm i socjalizm poprawił życie mas, niech przedstawi opinia robotnika rosyjskiego:

Swego czasu w Kijowie wygłosił Trocki wielką mowę. Zapowiedziano, że może zabierać głos każdy, któremu by się w mowie Trockiego coś nie podobało...

Znalazł się jeden robotnik, Efimow, który poprosił o głos. Wszedł na trybunę z laską w ręce.

— Towarzysze — zaczął — widzicie tę laskę... Przed rewolucją kraj był rządzony przez arystokrację, którą niech przedstawi rękojeść tej laski. Okucie niech wyobraża różnych przestępców i skazańców. Środek między rączką a okuciem to chłopi i robotnicy. — Tu przerwał i obrócił w ręce laskę rączką na dół...

— Towarzysze! Rewolucja minęła. Bogaci są na dole — przestępcy u góry, — a wyście wcale miejsca nie zmienili... Jak głodowaliście, tak teraz jeszcze więcej głodować będziecie...

Efimow poszedł pod mur na rozstrzelanie za to, że powiedział prawdę.

Masy zawsze gotowe tego ogłosić królem, kto im obiecuje polepszenie bytu. Obietnice przynęciły wielu na lep komunizmu, ale i rozczarowały, bo gdzie on zasieje i utwierdzi swoją władzę, tam rośnie najstraszniejsza nędza.

Z woli Opatrzności Bożej ma ziemia macierzyńskie piersi dla wszystkiego, co żyje. Nie Bóg temu winien, że chleba brakuje, ale źli ludzie.

Musi się znaleźć wspólny czyn i język miłości, by na tej ziemi ożyło braterstwo.

Trzeba najpierw zaspokoić inny głód — **głód prawdy dla ducha.** On stokroć bardziej trapi i dokucza, choć się pozornie kryje przed okiem ludzkim.

Faktowi religijności człowieka można zaprzeczać — jak to liczni czynią — ale go zbić nie można.

Ci, którzy w imię chleba chcą ludzkość wygnać z jej świątyń, zapominają o tym fakcie.

Jak krzyż, zatknięty na szczytach naszych kościołów, góruje nad dachami domów robotniczych, ludowych, giełd, akademij, teatrów i kin, tak potrzeba wiary w duszy człowieka góruje nad przyrodzonym pociągiem do materii, dostatków, złota, jakkolwiek chwilowo zdaje się czasem przygasać.

Pewnie, że w istnienie prawdy życia nie każdy zdolny jest uwierzyć. Kto drugich bałamucił, długo igrał z prawda, maskował się, w końcu traci wiarę w jej istnienie.

Będzie przed ludźmi odgrywał komedię, a w sobie przeżywał tragedię.

Niech z wiarą i ufnością płyną na naszych polskich wargach wiecznie aktualne prośby modlitwy Pańskiej. Jeden jest Ojciec nasz w niebie.

On nam użyczy chleba na dzisiaj... i na jutro.

W szeregach robotniczych niech się przyjmuje piękny, chłopski zwyczaj szanowania chleba. Na wsi, gdy chleb spadnie, podnosi się go i całuje... Dawna wieś wyrażała tym szacunek dla daru Bożego.

W mieście, zwłaszcza w lepszych czasach, wyrzucano chleb na śmietnisko. Dziś się też trafia, że tacy, co żebrzą za groszem, ofiarowany chleb rzucają pod bramę.

Chleb trzeba szanować i uczyć szanować nie tańcem na dożynkach, ale korna, z wiary płynącą podzięką dla Dawcy.

Weszły w zwyczaj dnie morza, gór, konia i t. p. Dla Polski najpopularniejszy byłby **dzień chleba.**

Uczcilibyśmy Dawcę i rolnicze ręce, które sieją ziarno na chleb dla społeczeństwa. **R.**



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 4 NIEDZIELĘ POSTU. (Jan 6).

Onego czasu odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberiadzkie. I szła za Nim rzesza wielka, gdyż widzieli znaki, które czynił nad tymi, którzy chorowali. Wszedł tedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do Niego, rzekł do Filipa: „Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli"? A mówił to, kusząc go, bo sam wiedział, co miał czynić. Odpowiedział Mu Filip: „Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął". Mówi Mu jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: „Jest tu jedno pacholę, co ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu"? Rzekł tedy Jezus: „Każcie ludziom usiąść". A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus chleby, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, także i ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: „Zbierzcie, które zbyły ułomki, aby nie zginęły". Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, którzy jedli. Oni tedy ludzie, ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili, iż ten jest prawdziwie prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus, poznawszy, iż mieli przyjść, aby Go pojmali i uczynili królem, odszedł sam jeden na górę.

Nie trzeba się bać!

Młody chłopiec, należący do katolickiej organizacji robotniczej, pracował wśród socjalistów, którzy prawie bezustannie drwili z jego wiary i pobożności. Pewnego dnia mówi mu jeden: „Trzymasz się księżej sutanny, powtarzasz wszystko za nimi, co ci tylko powiedzą — a sam nie wiesz, w co wierzysz..." Na to chłopiec rzekł: „Ja wam natychmiast powiem, w co wierzę". I wśród zdziwionych socjalistów zdejmuje czapkę, klęka na sali fabrycznej i głośno odmawia „Wierzę w Boga..." Skończywszy wyznanie wiary, przeżegnał się nabożnie i z całą powagą odezwał się do swoich przeciwników: „Powiedziałem wam, w co ja wierzę, a teraz powiedzcie mi wy, jaka jest wasza wiara"? Zapanowało kłopotliwe milczenie...

Było to na ćwiczeniach wojskowych. Jakiś rekrut nie miał jeszcze ułożonych w porządku swoich przyborów. A tu wchodzi kapral. Widząc żołnierza, zajętego układaniem swoich rzeczy, pyta dość ostro: „Co robisz wstając"? Zmieszany rekrut, wyprężony jak należy, mówi: „Panie kapralu, żegnam się". Otoczenie parsknęło śmiechem — żołnierz zaś nie wiedział, co robić. Widząc to upokorzenie żołnierza opodal stojący kapitan, który był świadkiem całego zajścia, zbliża się do rekruta i podaje mu rękę, mówiąc:

„Przyjacielu, widząc, że się z ciebie śmieją, myślisz pewnie, żeś głupstwo powiedział. Otóż nie — bądź spokojny. To, coś ty dziś zrobił, ja też każdego dnia czynię. A może i ci, którzy się z ciebie śmiali, też to samo robią, tylko się wstydzą do tego przyznać"...

Było to na jednym uniwersytecie. Wykłady się skończyły. Szerokimi schodami schodzili studenci. Jednemu z nich wypadł z kieszeni różaniec. Zmieszał się, rozczerwienił — a widząc śmiejących się z niego towarzyszy, rzekł: „Widzicie, co mi ta głupia matka włożyła do kieszeni". — „Twoja matka jest godna najgłębszego szacunku, a głupcem jesteś ty" — rzekł jeden z kolegów, poczem wystąpił przed kolegów, wyciągnął z kieszeni różaniec i pokazując go, rzekł: „Popatrzcie na mój różaniec, a jak kto ma coś do powiedzenia w tej sprawie, niech mówi!..."

Zdziwili się koledzy, a po chwili rozległ się okrzyk: brawo! — zaś student-tchórz nie wiedział, co ma z sobą zrobić...

Bóg żąda, byśmy naszą wiarę także zewnętrznie pokazali. „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech". Oto upomnienie samego Chrystusa (Mat. 5, 16).

Trzeba dać poznać ludziom, że jesteśmy katolikami i że z przekonania wielce cenimy naszą wiarę. Przykład naszej żywej wiary będzie upomnieniem i wyrzutem dla tych, którzy nie wierzą. A dla chwiejnych będzie pokrzepieniem i zachętą. Wielu jest wśród nas lękliwych, bojaźliwych, którzy z obawy przed szyderstwem, wyśmianiem, docinkami nie mają odwagi zaznaczyć swej przynależności do Kościoła katolickiego. Postępują jak małe dziecko, które wysłane przez rodziców za sprawunkami, przestraszy się szczekania psa na drodze i z niczym wraca do domu. Dlatego, że drudzy ich nazywają świętoszkami, fanatykami, klerykałami, chwieją się zaraz w swojej wierze i pozwalają się sprowadzić na manowce niewiary. Są oni, jak zające tchórzliwe, które lada szmata, wywieszona na żerdzi, przeraża i odstrasza.

Oczywiście że nie zawsze i nie wszędzie trzeba zaznaczać zewnętrznie swoje przekonania religijne, bo można czasem wywołać tylko ośmieszenie wiary. Sam Pan Jezus nas upomina: „Nie dawajcie psom świętego, ani nie rzucajcie pereł przed wieprze". (Mat. 7, 6). Nie musimy wszystkim, wszędzie i zawsze odpowiadać. Są bowiem tacy, którzy nieraz zaczepiają naszą wiarę, ale nie w tym celu, by się oświecić, ale by nas potem wyśmiać i bawić się nami. Gdy jednak widzimy, że milczenie pociągłoby za sobą obrazę Boga, albo z naszego milczenia wynikłoby zgorszenie naszych bliskich — wtedy wyraźnie i jawnie trzeba wyznać naszą wiarę.

„Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech". (Mat. 10, 32). Tej wskazówki Pana Jezusa trzyma się zawsze dobry katolik. I nie dozna zawodu, bo Bóg jest wierny — co obiecał — to i spełni! **P.**

JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski raczył ofiarować 100 złotych na fundusz prasowy „Naszej Sprawy". *„Bóg zapłać"*.

Kościół i szkoła

Mowa Posła Ks. Dra Lubelskiego w Sejmie w dyskusji nad budżetem Minist. W. R. i O. P. w dniu 20 lutego 1937 r.

Wysoki Sejmie! Smutny spadek odziedziczył obecny p. Minister W. R. i O. P. po swoich ostatnich kilku poprzednikach. Przeszło 1 milion dzieci bez szkoły, blisko 100 dzieci w szkole na jedną siłę nauczycielską, miliony analfabetów i przeszło 16.000 bezrobotnych nauczycieli przy tym analfabetyźmie — to naprawdę ironia z oświaty i szkolnictwa w Polsce. Dodajmy do tego fatalny często stan budynków szkolnych, rozgoryczenie nauczycielstwa z powodu marnego wynagrodzenia, z powodu masowych przenosin i zwolnień, z powodu nadmiernych imprez, wizytacyj, komisyj, konferencyj, z powodu zmuszania nauczycielstwa do pracy politycznej i społecznej poza pracą zawodową, a będziemy mieli smutny nad wyraz obraz naszego szkolnictwa.

Dziś, dzięki Bogu, jest nieco lepiej. W ubiegłym roku liczba etatów od kilku lat niezmienna, mimo przyrostu dzieci, wzrosła o 2000, a w obecnym budżecie, który rozpatrujemy, powiększona będzie o 4000. Polepszyły się także pod niejednym względem warunki moralne pracy nauczycielskiej, chociaż niestety, warunki materialne pozostały jeszcze te same. Dzisiaj już nauczyciel oddycha trochę swobodniej i czuje się o swój los nieco spokojniejszy i pewniejszy.

Poprawa ta skromna, czyli raczej zapowiedź poprawy, nie może nas zadowolić. Musimy dążyć do tego, ażeby w Polsce z czasem nie było ani jednego analfabety, aby ani jednego dziecka nie było takiego, któreby nie miało dostępu do szkoły. Musimy dążyć do tego, żeby warunki pracy moralne i materialne nauczycielstwa były takie, żeby mogło pożytecznie i skutecznie ze zadowoleniem pracować.

Tutaj chcę podkreślić, że odpowiedzialne czynniki duchowieństwa i społeczeństwa katolickiego, wbrew temu, co nieraz się mówi i pisze, nie występują absolutnie przeciwko nauczycielstwu jako takiemu. Społeczeństwo katolickie zdaje sobie sprawę z odpowiedzialnej i ciężkiej pracy nauczycielstwa, uważa ten zawód za jeden z najważniejszych i najszczytniejszych w Polsce, dlatego też odnosi się w większości swojej z zaufaniem do tego nauczycielstwa, tym bardziej, że to nauczycielstwo w większości swojej jest głęboko religijne. Nie odnosi się ono także wrogo przeciwko Związkowi Nauczycielstwa jako takiemu, bo ta organizacja dla oświaty i dla stanu nauczycielskiego położyła duże zasługi. Odnosi się tylko wrogo przeciwko tym nielicznym jednostkom, niestety wpływowym w Związku Nauczycielstwa Polskiego, które chcą podkopać wychowanie religijno-moralne, które chcą Związek i nauczycielstwo pchnąć do walki z Kościołem i religią, i które chcą odebrać w wychowaniu młodzieży pierwiastek nadprzyrodzony. (Oklaski). Przeciwko tym jednostkom, nielicznym — jak zaznaczyłem — ze Związku Nauczycielstwa Polskiego, duchowieństwo katolickie i społeczeństwo katolickie walczy i walczyć będzie, bo nie pozwoli i nie może pozwolić na to, żeby ci, którzy mają z ustawy starać się o wyrobienie religijne i moralne młodzieży, deprawowali jej dusze. (Oklaski).

Jeżeli Związek Nauczycielstwa Polskiego oczyści się z tych elementów, które tylko kompromitują stan nauczycielski, proszę wierzyć, że nikt z rozumnych katolików nie będzie walczył przeciwko Związkowi, ani nauczycielstwu. (Oklaski).

Jeżeli mówię o Związku Nauczycielstwa Polskiego, to chciałbym parę słów powiedzieć o dwóch innych organizacjach nauczycielskich: o Towarzystwie Nauczycieli Szkół Wyższych i Stowarzyszeniu Chrześcijańsko-Narodowym Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Dla tych organizacyj domagam się równouprawnienia, ponieważ były one do niedawna przez władze szkolne po macoszemu traktowane, zwłaszcza jeżeli chodzi o Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Z szeregów tej organizacji przez szereg lat ostatnich nikt nie został kierownikiem, ani inspektorem, nikt z nich nie dostał urlopu dla dalszego kształcenia się zawodowego, ani dla celów naukowych. Oni pierwsi padali ofiarą redukcyj i przenosin. To musi się skończyć i powinno się zmienić.

Decydującym dla władz szkolnych przy awansach, nominacjach, kursach i t. p. powinna być nie przynależność organizacyjna nauczyciela, ale jego kwalifikacje zawodowe.

Marszałek Śmigły-Rydz na audiencji, udzielonej zarządowi Stow. Chrześc.-Nar. Nauczycielstwa Szkół Powsz. powiedział te słowa:

„Polska, chcąc być silną, musi mieć obywateli wychowanych religijno-moralnie". Chciałbym, aby to zdanie przyświecało Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w całej jego działalności, aby ono było konsekwentnie przeprowadzane w szkole, aby w niej nie miało miejsca nic takiego, co to wychowanie paraliżuje lub zabija.

Jeżeli chodzi o naukę religii, to muszę z przyjemnością skonstatować, że widzę pod tym względem pewną poprawę. Wciąż jednak są braki pod tym względem. Do najważniejszych braków należy: zmniejszanie godzin nauki religii w niektórych szkołach, łączenie różnych oddziałów na naukę religii, np. w Gródku Jegiellońskim połączono trzy oddziały w jednej klasie na nauce religii, a że nie było miejsca w ławkach, dzieci siedzą na podłodze, podobnie dzieje się we Lwowie w szkole żeńskiej im. Konarskiego, gdzie na nauce religii dziewczęta 7 klasy siedzą na stopniach obok katedry. W szkołach dopełniających przydzielono tylko pół godziny religii tygodniowo każdej klasie, w szkołach zawodowych tylko jedną godzinę. Pytam się, jaka korzyść może być z takiej półgodzinnej lub jednogodzinnej nauki religii tygodniowo? Na Śląsku, gdzie do dziś dnia mają szkoły charakter katolicki, próbuje się i usiłuje odebrać szkołom charakter wyznaniowy. We Lwowie skarży się nauczycielstwo katolickie, że mu się każe prowadzić dzieci żydowskie do bóżnicy i tam je nadzorować i że dzieci żydowskie wciąga się do odgrywania w „Jasełkach", uczestnictwa w opłatku, święconym, w „Mikołaju" i tym podobnych imprezach, mających charakter religijny. Uważam, że to powinno się skończyć. Dalej, w szkolnictwie naszym zakazane są niektóre pisma katolickie, nie dopuszcza się ich do czytelni młodzieży. Np. znany poznański „Przewodnik Katolicki", które to pismo w czasach zaborczych dla budzenia ducha narodowego położyło wielkie zasługi, którego redaktorowie mają za swą pracę narodową i państwową odznaczenia i ordery państwowe, wciąż jest zakazany. Jest też zakazane drugie pismo „Przegląd Katolicki", wychodzące tutaj w Warszawie pod opieką Ks. Kard. Kakowskiego. Nie załatwiona też do tego czasu, mimo ustawicznych pertraktacyj, sprawa organizacji ściśle religijnej, jaką jest Krucjata Eucharystyczna, która nie powinna budzić żadnych zastrzeżeń.

W ostatnich czasach z wielu stron podnoszono alarmujące wieści o stanie moralnym szkół średnich. Otóż chcę zaznaczyć, że ten niski stan moralności spowodowały częściowo same władze szkolne, przeprowadzając koedukację bez potrzeby i bez należytych środków ostrożności, propagując i zachęcając młodzież do nadmiernych zabaw tanecznych, szerząc nieodpowiednią lekturę, — często o charakterze pornograficznym, — a następnie lekceważąc wychowanie na zasadach religijnych oparte. Dziś pod tym względem, dzięki stanowisku obecnego p. Ministra, jest lepiej. Za konieczne uważam także, aby zmniejszyć opłaty szkolne, które w czasach największego nasilenia kryzysu gospodarczego wyśrubowano odnośnie do szkół średnich i akademickich do niemożliwych granic, udaremniając kształcenie się uboższej młodzieży a rodziców zmuszano przy tym do częstych świadczeń na rzecz szkoły.

Odnośnie do młodzieży akademickiej, o której obecnie tak głośno w Polsce i w tej Wysokiej Izbie i którą nieraz z tego miejsca tak ostro osądzano, chcę stwierdzić, że nasza polska młodzież akademicka jest w ogromnej większości pełna idealizmu, zapału i entuzjazmu dla każdej wielkiej, szczytnej sprawy, jest głęboko i prawdziwie patriotyczna i religijna. Chce ona budować Polskę wielką i potężną, opartą na zasadach Chrystusowych, jak świadczą jej śluby na Jasnej Górze, które chce konsekwentnie realizować. Jestem pewny, że gdyby zaszła potrzeba, jak jeden

mąż stanie do obrony wolności i niepodległości Ojczyzny. Ale ta młodzież akademicka jest dziś także rozgoryczona do najwyższego stopnia. I na tym polega jej wielki tragizm: jest ona rozgoryczona bardzo wysokimi opłatami szkolnymi, które często wprost uniemożliwiają jej studia i utrzymanie. Kto uważa te słowa za przesadę, niech się zaznajomi z akademickim stowarzyszeniem krwiodawców, a przekona się o rzeczach pełnych grozy. Jest ona rozgoryczona beznadziejnym często położeniem po ukończeniu studiów, jest ona rozgoryczona zniesieniem autonomii uniwersyteckiej, której gorącym zwolennikiem był także obecny p. Minister W. R. i O. P. Jest ona rozgoryczona brakiem zrozumienia u starszego społeczeństwa i kompetentnych czynników dla swoich dążeń, postulatów i ideałów. Jest ona rozgoryczona także w wysokim stopniu obecną polską rzeczywistością, tj. stosunkami gospodarczymi, społecznymi i politycznymi. To rozgoryczenie pcha ją nieraz do czynów ubolewania godnych. Chcę jednak podkreślić, że jeżeli nie spełni się najbardziej palących postulatów młodzieży, to nie pomoże na uspokojenie młodzieży policja, chociażby szturmowana tak, jak nie pomogło zniesienie autonomii uniwersyteckiej. Wyższe szkoły będą nadal widownią zamieszek. Nie pomoże nawet brutalne, potępienia godne, obchodzenie się z nią, jak to miało miejsce przy likwidacji blokady Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Przez pałki gumowe i policję nie trafi się bowiem ani do rozumu, ani do serca polskiej młodzieży akademickiej, ale trzeba ją zrozumieć i wyrozumieć, zbliżyć się do niej i spełnić jej słuszne postulaty.

Przechodzę do spraw wyznaniowych. Chcę kilka słów powiedzieć o stosunku Rządu do Kościoła katolickiego, do Kościoła, do którego należy ogromna większość naszego narodu, bo 75% ludności naszego Państwa. Jak zaznaczyłem w ub. roku, my Polacy - katolicy, nie odmawiając nikomu wierności, ani pracy dla Państwa, stanowimy istotny trzon Państwa i Narodu Polskiego i na nas Rząd, Naród i Państwo w każdej słusznej i sprawiedliwej sprawie, a zwłaszcza jeżeli będzie chodziło o obronę Ojczyzny, liczyć może. Podkreślam, że między interesem Państwa a interesem Kościoła nie ma i nie może być sprzeczności, bo w najżywotniejszym interesie Kościoła leży, ażeby Polska była silnym i potężnym Państwem. Dlatego też między Kościołem i Państwem powinna panować harmonia i życzliwa współpraca. Z radością konstatuję, że w Polsce nie ma wojny z Kościołem, że nie ma prześladowania Kościoła, ale z drugiej strony muszę niestety stwierdzić, że we wzajemnych stosunkach brak często szczerości, konsekwencji i życzliwej współpracy. I tak, nas katolików boli, że tak często bezkarnie w prasie bezbożniczej, wolnomyślicielskiej i radykalnej uchodzą ataki rzucane na Ojca św., na Biskupów, na Kościół i religię. My, będąc tolerancyjni wobec innych, nie możemy jednak pozwolić na to, aby to, co dla nas jest drogie i święte, było deptane lub wyśmiewane. (Oklaski). Boli nas także, że tylu ludzi w Polsce na różnych stanowiskach państwowych porzuciło nie z przekonania, ale dla małżeństw niedozwolonych wiarę katolicką. Było to nie tylko wielkim zgorszeniem dla społeczeństwa, ale także, proszę wierzyć, wielkim obniżeniem powagi urzędów w Polsce, na których ci ludzie zasiadali lub zasiadają. Od osób, stojących wysoko w hierarchii społecznej, musimy się domagać dyscypliny i poszanowania moralności, tym bardziej, że zły przykład z góry zaraża i deprawuje masy, rozgrzeszając je z upadków i słabości moralnej.

Boli nas także, że niektóre organizacje prorządowe, jak Legion Młodych, Związek Młodzieży Demokratycznej i t. d. wrogo występują przeciwko Kościołowi, że na niektórych zjazdach tych organizacyj wzywa się do rozdziału Kościoła od Państwa, występuje się przeciwko Kościołowi, głosi się hasła zerwania konkordatu i t. p. Z przykrością społeczeństwo katolickie widzi, że ze strony niektórych władz i urzędów sprawy odnoszące się do Kościoła i do organizacyj katolickich są niechętnie i nieżyczliwie traktowane, że do niedawna manifestowanie przekonań i uczuć religijnych było często niechętnie widziane, że było nieraz przeszkodą do awansu, lub nawet powodem posłania na emeryturę. Prace nad wykonaniem konkordatu, jak również wszelkie inne dotyczące stosunku Państwa do Kościoła, czy spraw szkolnych, postępują żółwim krokiem, często bywają odraczane, przerywane, tak, że wiele spraw wspólnych jest skutkiem tego nie załatwionych. W końcu listopada ub. roku wyszedł dekret o stosunku Państwa do wyznania ewangelickiego. W grudniu zaraz wyszło rozporządzenie wykonawcze do tego dekretu, a w nowym budżecie znalazło się dla tego wyznania od razu 75 nowych etatów, a budżet jego podwyższono o przeszło 100%. Tymczasem ustawa o składkach kościelnych dla Kościoła katolickiego wyszła jeszcze w roku 1932, obecnie mamy rok 1937, a więc 5 lat upłynęło, a rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy nie ma, wskutek czego często niszczeją kościoły i budynki kościelne, nieraz wielkiej wartości zabytkowej. Od szeregu lat nie powiększa się dotacyj dla Kościoła katolickiego, mimo wzrostu potrzeb. Cieszę się, że obecnie p. Minister oświadczył tutaj, że powiększa te etaty o liczbę 50 dla Małopolski wschodniej, muszę jednak zaznaczyć, że to jest minimum koniecznych potrzeb dla diecezyj wschodnich.

Księża emeryci całymi latami muszą czekać na marną swą emeryturę, wynoszącą zaledwie kilkadziesiąt złotych, dostają ją dopiero, gdy się opróżni miejsce przez śmierć któregoś z księży emerytów.

Odnośnie do wspomnianego dekretu ewangelickiego, całe społeczeństwo katolickie w Polsce z biskupami na czele było bardzo przykro dotknięte przyznaniem w tym dekrecie tytułu „ksiądz" i „biskup" duchownym tego wyznania. Tytuły te bowiem przysługiwały z reguły tylko duchowieństwu katolickiemu. Tu chcę przypomnieć, że sami duchowni protestanccy odrzucali nieraz i odrzucają te tytuły, a w czasie wojny światowej, podczas okupacji niemieckiej, pastorzy oburzali się, jeżeli ktoś ich księżmi nazywał. Nieuwzględnienie przez Rząd protestu i memoriału księży biskupów w tej sprawie wywołało przykre wrażenie.

Jeszcze jedną sprawę chciałbym poruszyć. Poza granicami Polski żyje 8 milionów Polaków, przeważnie katolików. Stwierdzoną jest rzeczą, że dla wychodźstwa naszego ostoją polskości jest polska szkoła i kościół z polskim kapłanem. Tymczasem tym naszym rodakom za granicą brak polskich kapłanów. We Francji na 20.000 rodaków przypada zaledwie jeden polski ksiądz. W Argentynie w prowincji Cordoba i Santa Fe 30.000 Polaków żyje bez księdza polskiego. W Brazylii są polskie osady, które od 40 lat nie widziały polskiego kapłana. Nie mają też polskich kapłanów w wystarczającej liczbie nasi rodacy w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, w Belgii, w Danii, w Niemczech i w Czechosłowacji i skutkiem tego narażeni są na wynarodowienie, nie mówiąc już o Rosji sowieckiej. W najżywotniejszym interesie naszego narodu leży, aby Rząd, a specjalnie p. Minister Spraw Zagranicznych przy współudziale p. Ministra W. R. i O. P. poparł w tej sprawie akcję Ks. Prymasa Polski, tak, aby wszędzie, gdzie są Polacy katolicy w większej liczbie, byli obok nauczycieli polskich i kapłani polscy.

Kończę słowami, które wypowiedział Ks. Prymas w dniu wręczenia buławy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, gdy mu składał gratulację. Ks. Prymas wtedy powiedział te słowa:

„Opatrzność Boża wyposażyła ongiś Polskę na drogę dziejów w krzyż i miecz. Krzyż i miecz wiodły Polskę przez stulecia zmagań i chwały. Krzyżem i mieczem wypowiadał Naród w niewoli swe prawa do bytu. Krzyżem przeżegnała zmartwychwstała Polska swe nowe posłannictwo, mieczem podpisała swą wolność. Dalej idą przed Polską: krzyż — jako stróż ducha i dobra, miecz — jako gwarant niezawodny polskiego honoru i granic Rzeczypospolitej". (Oklaski).

Sposoby przenikania komunizmu do chat wieśniaczych

Jednym ze sposobów szerzenia komunizmu na wsi jest namawianie gospodarzy, **aby nie posyłali swoich dzieci na nabożeństwa kościelne, ani też na uroczystości państwowe, „bo wtedy nic ma nauki, to się nic nowego nie dowiedzą“.** Niejednemu wydaje się to drobnostką. Tego rodzaju agitacja komunistyczna jest jednak bardzo szkodliwa dla Kościoła i Państwa, gdyż przygotowuje grunt do późniejszej walki ze świetościami religijnymi i narodowymi.

Wiedzą dobrze komuniści, że jeśli lud nie będzie słuchał księży, to stanie się powolny ich wywrotowym hasłom. Ale ponieważ znają komuniści przywiązanie ludu, zwłaszcza w górach, do Kościoła, dlatego nie frontowy, lecz flankowy ogień przypuścili na niego, aby od razu nie poznał ich zbrodniczej pracy. — Chodźcie do Kościoła i **słuchajcie księży, ale tylko w kościele, a poza kościołem już nie** — głoszą podstępnie, gdyż do otwartego buntu nie odważą się jeszcze nawoływać ludności, by też przypadkiem zawczasu nie odkryto ich szatańskiej roboty; by się na nich za prędko nie poznano, że to wrogowie Kościoła i Państwa.

To hasło w górach dopiero teraz staje się „modne“ i działa bardzo ujemnie na psychikę chłopa.

Czasem zdarzają się wypadki, że musi ksiądz jechać do chorego w Wiatykiem w nocy. Lecz nie o to chodzi. Wypadek nie zna wschodu, ani zachodu słońca. Ksiądz w nagłym wypadku zawsze jest gotów do ratowania nieszczęśliwego, choćby o północy. W tym wypadku chodzi mi o zwyczajnych chorych, leżących od dłuższego czasu. Dawniej kapłan jeździł do takich chorych w dzień, a dzisiaj często zaprasza się księdza w wieczór, gdy ciemno i nikogo nie ma na drodze, ani przy domu, a nierzadko i w domu chorego już dzieci śpią. Co o tym sądzić? To fala bezbożnicza, która pomału, ale sprytnie odciąga wiernych od Boga. Sam byłem tego świadkiem, jak kilka razy jechał kapłan do chorego z Wiatykiem późno wieczorem, choć nie było gwałtownej potrzeby. Można było przecież wcześniej zaprosić kapłana, dlaczego tego nie zrobiono? Na pozór to takie niewinne!

Już tyle sprawił komunizm, że się **katolicy niektórzy wstydzą spotkać Chrystusa na drodze, niesionego przez kapłana.** Niedługo ten sam chytry uwodziciel — komunizm każe tym wszystkim zaprzałkom wyrzucić Chrystusa ze świątyń.

Silną warownią przed komunizmem są te małżeństwa, które wzięły ze zrozumieniem ślub w kościele katolickim. Wie o tym komunizm i to mu się nie podoba. Przeto wypowiedział walkę ślubom kościelnym i małżeństwom, które uważają śluby w kościele katolickim zawarte za Sakrament nierozerwalny. Umie on postępować na wsi roztropnie, **szyderstwem lub nawet szantażem i gwałtem zwalczając śluby kościelne.** Podobne fakty widziałem w Trzebini koło Myślenic. („Mały Dziennik“).

DLA NAUKI

Państwa nadbałtyckie — Litwa

Do morza Bałtyckiego, chociaż jest one jednym z najmniejszych na Ziemi mórz, dochodzą granice aż dziewięciu państw. Z tych cztery styka się nadto z innymi morzami i dla nich Bałtyk większego znaczenia nie posiada, natomiast dla pozostałych, mianowicie dla Polski, Litwy, Łotwy, Estonii i Finlandii stanowi on jedyne swobodne wyjście na daleki świat, jedyną otwartą drogę do oceanów, wybrzeży i portów wszystkich kontynentów. Toteż życie gospodarcze, handlowe, a zarazem byt i rozwój polityczny tych państw są jak najściślej uzależnione od posiadania i obrony tego jak dla nich ważnego, bezpośredniego dostępu do morza Bałtyckiego. Ta właśnie jego doniosłość dla ich rozwoju sprawia, że stanowią one osobną grupę państw, złączoną ze sobą w naturalny sposób zarówno swym położeniem geograficznym, jak i podobnymi, wspólnymi interesami morskimi.

Z państw tych największym jest Polska, dla której posiadanie niedługiego skrawka wybrzeża i własnego portu w Gdyni jest podstawą bytu gospodarczego i politycznego.

Najbliższym naszym na północy sąsiadem bałtyckim jest Litwa. Jest ona państewkiem małym. Obszar jej wynosi zaledwie 56 tys. klm², czyli jest siedem razy mniejszy od Polski. Przez zbrojne zajęcie w 1923 r. Kłajpedy rozszerzyła swój dostęp do Bałtyku tak, że jej pobrzeże wynosi obecnie 91 klm. Liczba jej mieszkańców nie dosięga 2 i pół miliona. Gęstość zaludnienia jest dwa razy mniejsza niż w Polsce: na 1 klm² przypada 43 mieszkańców.

Skład ludnościowy Litwy nie jest jednolity. Obok Litwinów, którzy stanowią 75% ludności kraju, mieszka znaczna ilość, bo blisko 10% Polaków, 8% żydów, nadto pewna liczba Niemców, Łotyszów i Rosjan. Litwini i Polacy są katolikami i do Kościoła bardzo przywiązani.

Litwa jest krajem wybitnie rolniczym. Produkty rolnicze stanowią też główną podstawę jej handlu i bogactwa. Za granicę, głównie do Niemiec, wywozi się masło, jaja, sery, bekony, skóry i t. p. Wielką rolę w rozwoju handlu zagranicznego spełnia Kłajpeda, w której Litwa posiada dogodny port morski. Oprócz płodów rolniczych bogactwem kraju są lasy, całkowicie upaństwowione. Drzewo też zajmuje poważną pozycję w eksporcie zagranicznym.

Stolicą państwa i głównym ośrodkiem życia umysłowego i artystycznego jest Kowno, położone w pięknej kotlinie nad rzeką Niemnem. Przed wojną było ono niepokaźnym, cichym miastem, dziś liczy przeszło 100 tysięcy mieszkańców, posiada Uniwersytet i wiele innych instytucyj publicznych i kulturalnych. Niemniej uchodzi ono za „stolicę tymczasową“. Litwini bowiem dalej marzą o Wilnie. Z tych śmiesznych mrzonek politycznych nie mogą się jakoś otrząsnąć. Zagraniczna polityka Litwy przedstawia rzeczywiście dziwną, zygzakowatą linię zaślepienia, uporu i megalomanii. Początkowo skłaniała się wyraźnie ku przyjaźni z Niemcami, obecnie zmieniła gwałtownie kierunek ku Rosji. Ze swymi zaś najbliższymi sąsiadami — z Łotwą i Estonią, dopiero w ostatnich czasach nawiązała współpracę, a z Polską do dziś dnia nie utrzymuje żadnych, nawet dyplomatycznych stosunków. Na tym dziwnie bezmyślnym i upartym postępowaniu sama jak najgorzej wychodzi. Jej bowiem rozwój gospodarczy i państwowy swoje najlepsze, naturalne warunki znaleźć może jedynie w oparciu o Polskę, z którą przecież graniczy na przestrzeni przeszło 500 klm. i z którą całą przeszłością polityczną i duchową jest jak najściślej związana. Prawdy tej widzieć i uznać Litwa jednak nie chce. Żeby tylko opamiętanie nie przyszło za późno. **m. s.**

Egzamin organistowski

odbędzie się dnia 20 marca br. w Tarnowie. PT. Organiści wniosą podania do Diecezjalnej Komisji dla spraw organistowskich i dołączą tabelę służbową, na której wypiszą datę urodzenia, wykaz dotychczasowych zajęć w charakterze organisty, kto ich przygotował do egzaminu, podadzą materiał przerobiony. Tabelkę przedłożą PT. Ks. Proboszczowi parafii, w której pracują obecnie, do zatwierdzenia.

Podanie to przesłać najpóźniej do 15 marca br. Komisja odpowie zaraz, czy przypuszcza do egzaminu.

Diecezjalna Komisja dla spraw organistowskich.

WAŻNE DLA PT. KSIĘŻY PROBOSZCZÓW.

Seria stacyj Drogi Krzyżowej — **14 obrazów malowanych olejno na dykcie, oprawionych, rozmiar 40 X 50 cm., dobrego pędzla** — cena 700 zł. — **Wiadomość w Redakcji „Naszej Sprawy“.**

Na jarmarku

— Bierzcie, gospodarzu, osiemdziesiąt złotych za to prosię, bo będziecie żałować, żeście nie sprzedali. Jakem kupiec, tak ono więcej nie warta. No, bierzcie, kiedy wam daję.

— Niech pan da równą stówkę, to się zgodzimy; inaczej nie sprzedam.

— A to sobie trzymajcie, aż wam zdechnie.

Jakub Wąsik patrzył ponuro za odchodzącym. A może źle zrobił, że nie sprzedał. Było już dobrze po południu, targowica pustoszała i pewnie trzeba będzie wieźć wieprzka do domu. A na drugi czwartek znowu go przywieźć na jarmark i jeszcze raz od niego opłacać? O nie. Już drugi raz jest z nim w Mielcu i musi go dziś sprzedać.

Zaczął liczyć na palcach, ile go taki jeden dowóz kosztuje.

— Paszport 20 gr., targowe 25 gr., waga pół złotego, przewóz przez Wisłokę 30 gr., furmanka 2 złote. To już razem 3 złote 25 groszy za jeden raz.

Podszedł sąsiad Kołowrot i zapytał:

— Jeszczeście nie sprzedali? Ile wam za niego dają?

— A osiemdziesiąt złotych. Taki wieprz, waży półtora metra z okładem. Dałem we żniwa za niego 25 złotych, a ile kosztowało mnie jego chowanie i dzisiaj sprzedaj go za pół darmo.

— Tak, tak. Takie to teraz czasy — odpowiedział Kołowrot i odszedł, a Jakub obliczał dalej.

— Do kasy trza będzie zapłacić procent coś z dziesiatkę, Joskowi trzaby oddać choć ze dwie, bo się już dawno upomina, zaległy podatek, na który dostał upomnienie wyniesie piętnaście złotych, Wojtkowi i Józce musi kupić buty, bo siedzą w domu i nie mają w czym iść do szkoły, sobie choć jakie zelówki i kurtkę, bo w tej starej wstyd się już pokazać pomiędzy ludźmi, a żonie przydałaby się koniecznie jaka spódnica. Dalej musi dokupić jeszcze ze trzy metry słomy dla krowy i choć z korzec żyta, bo tamto już się kończy. A takich drobniejszych rzeczy ile trzeba, to aż głowa boli myśleć. Wszystko to trzebaby kupić za tego wieprzka, bo innych pieniędzy nie ma i nie będzie.

— No gospodarzu, namyśleliście się już? — odezwał się, wracając ten sam kupiec. — Dajcie rękę, przybijemy na zgodę.

— Opuszczę na dziewięćdziesiąt — powiedział niepewnym głosem Wąsik.

— Jakem kupiec, że tyle nie warta. Trzymajcie rękę. Robicie dziś złoty interes. Dołożę wam jeszcze dwa złote, ale to już tak za darmo. Niech idzie z lekkiej ręki. No, zgoda?

Wyciągnął rękę, Wąsik przybił w nią i targ został dobity.

Jakub przeliczył pieniądze, zawiązał w chusteczkę, schował do kieszeni i skierował się w stronę miasta, zastanawiając się, co najpierw kupować.

— Przepraszam pana, którędy można dojść do rynku? — zapytał jakiś młody facet.

— Niech pan idzie ze mną, to pokażę, bo ja też idę w tym kierunku.

Za chwilę już żałował swej usłużności. „A może to jaki złodziej?" — przemknęło mu przez myśl. Wprawdzie dosyć porządnie ubrany, ale licho go tam wie. Na wszelki wypadek wsadził rękę do kieszeni i ścisnął mocno węzełek z pieniędzmi.

— A może papierosa?

Wąsik przyjął i zapalił od podanej zapalniczki, nie wyjmując drugiej ręki z kieszeni. A tymczasem nieznany towarzysz ciągnął dalej:

— Ja jestem pierwszy raz w Mielcu i bardzo się cieszę, że pana spotkałem, bo nie będę musiał dopytywać się co chwilę o drogę. Ale co tam jest? Chodźmy się przypatrzeć.

Pod murem na gzymsie siedział mężczyzna, na kolanach miał rozłożony płaszcz, na którym rozkładał trzy okrągłe karty i wykrzykiwał:

— Czerwona wygrywa — czarna przegrywa! Za piątkę — dziesiątkę, za dziesiątkę — dwie, za dwie — cztery! Kto chce wygrać, niech spróbuje!

Wokół niego stało kilku mężczyzn. Jeden z nich postawił dziesięć złotych i wygrał. Postawił drugi raz i też wygrał. Inny postawił dwudziestkę i ten także wygrał, a mężczyzna trzymający karty zaraz wszystkim wypłacał.

— A może byśmy tak i my spróbowali? — odezwał się towarzysz Wąsika. — Nie zaszkodzi nam wygrać z parę dziesiątek.

Wąsikowi zaiskrzyły się oczy. A nużby się udało wygrać ze trzydzieści złotych, aleby się przydały. Przecież wyraźnie widać, gdzie ta czerwona karta leży.

— A to spróbujmy — odezwał się przyzwalająco.

Postawili obydwaj po pięć złotych. Jakub podniósł kartę, była czerwona. Wygrane pieniądze rozpaliły w nim ogień chciwości. Co to za głupiec ten z kartami, żeby się tak dać ogrywać.

Postawili jeszcze raz, teraz już po dziesięć złotych i znowu wygrali.

— Panie, ta czerwona karta jest załamana — szepnął mu jeden ze stojących obok — niech pan tylko uważa, a za każdym razem może pan wygrać. (Dok. nast.). F. C.

■

KALENDARZYK

Marzec

7. N. **4 Postu. Św. Tomasz,** syn hrabiego z Akwinu, jako 18-letni młodzieniec wstąpił do O. O. Dominikanów. Zasłynął wielką nauką. Napisał wiele dzieł filozoficznych i teologicznych tak wielkiej wartości, że do dziś są one podstawą nauczania w zakładach teologicznych. Umarł w r. 1274. Jest patronem wszystkich uczelni katolickich.

8. P. **Św. Jan Boży** za młodu był żołnierzem i żył życiem światowym. Nawróciwszy się rozdał ubogim, co miał i poświęcił się obsłudze chorych. Założył zakon Braci Miłosierdzia, zwanych u nas Bonifratrami. Zmarł r. 1550.

9. W. **Św. Franciszka Rzymianka,** założyła Zgrom. Oblatek. Zasłynęła cnotami i umartwionym życiem.

10. Ś. **Św. 40 Męczenników** — żołnierzy, skazanych w Kapadocji za wiarę św. Gdy nie chcieli się wyrzec wiary, zostali zbici kijami, poszarpani żelaznymi grzebieniami, następnie wpędzeni nago na całą noc do zamarzającego stawu.

11. C. **Św. Pelagia** była wpierw popularną artystką. Po przyjęciu Chrztu św. prowadziła ostry żywot pokutny w grocie na górze Oliwnej. Żyła w V wieku.

12. P. **Św. Grzegorz Wielki** pochodził z ubogiej rodziny. Jako papież był gorącym obrońcą Kościoła wobec roszczeń ówczesnych cesarzy niem. — ustalił liturgię rzymską i śpiew liturgiczny zwany od jego imienia gregoriańskim. Napisał także wiele dzieł. Zmarł w r. 604.

13. S. **Św. Krystyna** panna — została za wiarę umęczona w Persji.

DZIAŁ KOBIECY

Koklusz w domu

Koklusz jest chorobą zaraźliwą, którą przechodzi się tylko jeden raz w życiu. Głównym jego objawem jest suchy, uparty kaszel, męczący chore dzieci szczególnie w nocy. Gdy jedno dziecko w rodzinie zachoruje na koklusz, to w przeciągu 2—3 tygodni zapada na tę samą chorobę reszta dzieci, które jej jeszcze nie miały. Przerwać kokluszu nie można, ale można jego napady złagodzić i ulżyć dziecku w cierpieniu.

W tym celu przewietrza się mieszkanie. Przed spaniem trzeba zawsze najmniej na pół godziny otworzyć okno. Dziecko chore na koklusz można wyprowadzać na świeże powietrze, jeśli nie ma wiatru. Nie pozwolić mu jednak chodzić tam, gdzie się bawi dużo dzieci, bo się pozarażają od niego kokluszem.

Dla chorego dziecka trzeba mieć osobną chusteczkę (lub miękki kawałek zużytej bielizny) do wycierania nosa i obcierania flegmy z buzi. Chusteczki te trzeba prać i gotować jak najczęściej.

Podczas napadu kaszlu, który chore dziecko bardzo męczy i wyczerpuje, trzeba mu ulżyć, podtrzymując jego główkę. Najlepiej stanąć za dzieckiem i obiema rękami wziąć je za głowę w ten sposób, żeby dużymi palcami opierać się na kościach nad oczyma. Jeżeli dziecko zwraca wiele flegmy po kaszlu, trzeba mu podstawić miseczkę z karbolową wodą, a nigdy nie pozwolić spluwać na ziemię w izbie lub podłogę. Jeżeli wymioty powtarzają się, trzeba dawać dziecku jedzenie zimne lub letnie, gdyż to mniej drażni niż gorące. Na noc nad główką chorego dziecka rozwiesić ręcznik zmaczany w słonej wodzie, by dziecko oddychało wilgotniejszym powietrzem.

Kąpiele dzieciom chorym nie szkodzą, nawet przynoszą ulgę w mocnych atakach, jeżeli się je wieczorem stosuje. Koklusz wywołuje często poważniejsze choroby płucne, przeto jeśli się przewleka, zwłaszcza u dzieci słabych i wątłych, trzeba zasięgnąć pomocy lekarskiej.

Ile warta praca kobiety

Jedno z pism amerykańskich przeprowadziło wśród swoich czytelniczek badanie na temat: „Ile jest warta praca gospodyni". Najciekawszą odpowiedź nadesłała żona pewnego farmera (rolnika), która wyszła za mąż przed 30 laty i przez ten czas dzielnie dopomagała swemu mężowi, zajmując się gospodarstwem i wychowaniem kilkorga dzieci. Gospodyni ta pisze:

Przez cały czas swego pożycia małżeńskiego wśród wielu prac gospodarczych i domowych przyrządziłam i podałam 235.425 porcyj obiadowych, upiekłam 39.190 bochenków chleba, 5.930 tortów, 7.960 placków, usmażyłam 1.550 litrów soków, zrobiłam 5.450 funtów masła, wychowałam 76.630 kurcząt i poświęciłam ogółem 36.461 godzin na prace takie, jak: czyszczenie, sprzątanie, pranie, szycie, cerowanie i gotowanie. Jeśli się obliczy w przybliżeniu wartość pieniężną tej pracy według najskromniejszych płac, świadczonych robotnikom nie wykwalifikowanym, to wyniesie ona sumę 125.458 dolarów. Oczywiście nie potrzebuję chyba dodawać, że nie otrzymałam za nią ani centa i że gotowa jestem, o ile Bóg mi da zdrowie i siłę, drugie 30 lat pracować nad wykonaniem tych samych czynności dla męża i dzieci, których bardzo kocham i dla których żadna praca nie wydaje mi się zbyt ciężka.

*

Wartość pracy naszych matek, idącą również w setki tysięcy złotych, potrafi ocenić i wyrównać jedynie... Bóg.

Rady praktyczne

Herbatka z kukurydzy. Półlitrowy garnuszek napełnić do połowy ziarnkami kukurydzy, dolać wody do pełna i gotować tak długo, aż kukurydza zmięknie. W osobnym garnuszku lub filiżance utrzeć dobrze żółtko z cukrem (2—3 łyżeczki), a następnie zalać to wodą z przegotowanej kukurydzy. O ileby napój był mdły, to można dodać trochę cytryny lub wina. Herbatka ta jest skuteczna przy kaszlu, chrypce, zaziębieniu, a nawet i grypie. Można ją pić kilka razy dziennie.

Mleko bez kożuszka. Gospodyni, której domownicy nie lubią kożuszków na mleku, może ich uniknąć w ten niezawodny sposób:

Krótko przed zagotowaniem trzeba miotełką od ubijania białek lub widelcem trzepać mleko, tak przez cały czas gotowania i kilka minut po zagotowaniu, wstawiwszy gorący garnek z mlekiem do zimnej wody. Śmietanka nie rozdziela się wtenczas od mleka i nie siądzie na mleku w postaci kożuszka.

Stary krzyż

Przy polnej ścieżce, gdzie śnieżne zagony,
Wieńcem drzew smukłych okolone wzgórze.
Na nim krzyż stary, wiekiem pochylony,
Na szczycie Chrystus wykuty w marmurze.

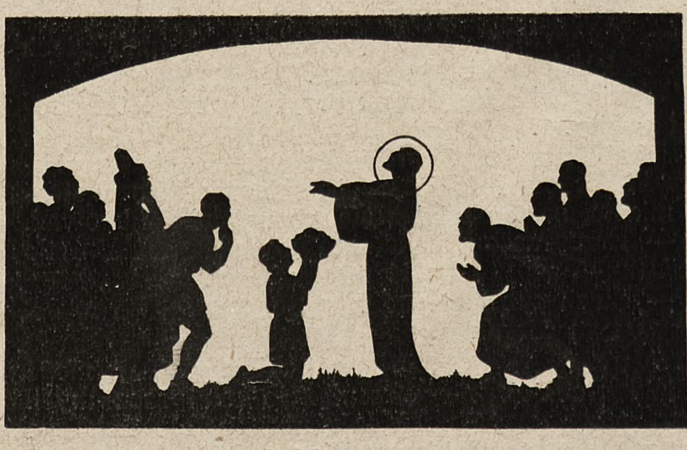
Zna go przechodzień, przed nim głowę chyli,
Zna go ptaszyna lecąca zza boru,
Gdy siądzie na nim, Panu piosnkę kwili,
Aż mrok ją spłoszy późnego wieczoru.

Kto go postawił, kto pod nim spoczywa,
O tym nie wiedzą nawet ludzie z wioski;
Świadkiem jedynym — to przydrożna niwa
I na tabliczce dziś wytarte głoski.

— — — — — — — — — — — —

Pieśni wieczorne nucą drzew konary,
Spowite szronem lekko się kołyszą,
Słucha tych pieśni krzyż zmurszały, stary,
Aż w sen zapadnie kołysany ciszą.

B. M.



Cudowne rozmnożenie chleba

Z POLITYKI

Z Sejmu i Senatu. Sejm uchwalił w trzecim czytaniu ustawę skarbową wraz z preliminarzem budżetowym na rok 1937/38. Następnie przyjął szereg rezolucyj, wzywających m. i. rząd do zniesienia instytucji pisarzy hipotecznych, a zastąpienia ich urzędnikami państwowymi, zmniejszenia opłat za uwierzytelnianie podpisów na dokumentach i odpisach, wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego u wyznań, które go dotąd nie używają. Uchwalono też rezolucję, zgłoszoną przez gen. Żeligowskiego o zorganizowanie na wsi ośrodków aptekarskich, któreby dostarczały ludności wiejskiej lekarstw po przystępnych cenach.

Senacka komisja budżetowa kończy swe prace nad preliminarzem budżetowym. Na ostatnim posiedzeniu z krytyką gospodarczych zamierzeń wicepremiera Kwiatkowskiego wystąpił sen. Ewert i sen. Kozłowski. W odpowiedzi p. minister Kwiatkowski zaznaczył, że szczególnie szkodliwym dla Polski był okres rządów p. Kozłowskiego, kiedy wiele zła się skoncentrowało. Ustawę skarbową wraz z preliminarzem komisja przyjęła.

Po deklaracji płk. Koca. Ogłoszenie deklaracji płk. Koca stało się ważnym wydarzeniem w politycznym życiu kraju. Wielu żyje pod jej wrażeniem. Zasady jej i przewodnie idee omawiają i roztrząsają wszystkie dzienniki i pisma. Społeczeństwo polskie na ogół ustosunkowuje się do tej akcji płk. Koca przychylnie. Do szeregów Obozu Zjednoczenia Narodowego zgłaszają swe przystąpienie przeróżne organizacje, związki, stowarzyszenia, kluby ze wszystkich części kraju. Obok zgłoszeń zbiorowych napływają również i indywidualne, ludzi ze wszystkich stanów i zawodów. Myśl skupienia i zorganizowania społeczeństwa pod wspólnym sztandarem i naczelnym hasłem obrony państwa odpowiada głębokiej potrzebie narodu.

Zacięte walki na wszystkich frontach w Hiszpanii. Trwające od kilkunastu dni zacięte walki nad rzeką Jarama skończyły się klęską wojsk rządowych. 11 razy ponawiały one gwałtowne ataki w celu uwolnienia głównej drogi, łączącej Madryt z Walencją, z rąk powstańców, lecz nadaremnie. Wszystkie ataki zostały krwawo odparte. Od dwóch tygodni ani jeden samochód ciężarowy nie dostał się do stolicy. Toteż położenie jej staje się coraz rozpaczliwsze. Pomiędzy anarchistami a policją rządową rozgrywają się pono otwarte walki uliczne. Rząd zaczyna wątpić już w możliwość obrony stolicy i zamierza przystąpić wkrótce do jej ewakuacji. Plan podniesienia ducha obrońców przez zdobycie Oviedo, obleganego od dłuższego czasu przez czerwonych, nie udał się. Mimo zawziętych ataków, Oviedo, którego obroną kieruje gen. Martin Alonzo, jest nadal w rękach powstańców. W ostatnich walkach czerwoni stracili tam przeszło 4000 żołnierzy.

Na froncie południowym wojska narodowe bez przerwy posuwają się naprzód. Nad portem w Walencji i Barcelonie stale przelatują samoloty powstańcze, bombardując ważniejsze ośrodki. Według oficjalnych obliczeń powstańcy od początku wojny strącili około 130 samolotów rządowych.

Według obecnego stanu, rząd narodowy jest już w posiadaniu 65 procent całego terytorium Hiszpanii, nie licząc posiadłości w Afryce, które od początku są w rękach powstańców. Z 50 większych miast, stolic poszczególnych prowincyj, jeszcze tylko 17 znajduje się pod rządami czerwonych.

Państwa europejskie wycofują się z wojny hiszpańskiej. Po kilkumiesięcznych naradach komitet nieinterwencji przystąpił wreszcie do praktycznego działania. Okręty wojenne czterech państw, mianowicie Anglii, Francji, Niemiec i Włoch rozpoczną w tych dniach kontrolę wybrzeży hiszpańskich. Chodzi o niedopuszczenie żadnej pomocy z zewnątrz dla którejkolwiek ze stron walczących. Flota sowiecka, która miała wykonywać nadzór w zatoce biskajskiej, udziału w kontroli brać nie będzie, podobnie jak i portugalska.

Sowiety zresztą, w przewidywaniu niechybnej klęski czerwonych, powoli się z wojny tej wycofują. Swego posła przy rządzie walenckim, głośnego Rosenberga, głównego organizatora tego krwawego oporu przeciwko powstańcom — już odwołały. Również wydały zakaz werbowania i wyjazdu ochotników do Hiszpanii.

Francja ma wkrótce odwołać wszystkich swych ochotników z Hiszpanii. Sami oni zresztą po ostatnich klęskach opuszczają szeregi czerwonych i chronią się pod opiekę różnych konsulatów. Czerwona, komunistyczna pożoga na półwyspie pirenejskim w niedługim czasie zgaśnie.

Rozmowy austriacko-niemieckie. W ubiegłym tygodniu przybył do Wiednia niemiecki minister spraw zagr. von Neurath. Była to pierwsza oficjalna wizyta przedstawiciela rządu Trzeciej Rzeszy w Austrii. Odbył on z kanclerzem Schuschniggiem i sekretarzem stanu Schmidtem szereg ważnych rozmów, mających na celu ożywienie i pogłębienie duchowej i gospodarczej współpracy obu państw. Stosunki między nimi nie układają się bowiem zbyt szczerze i pomyślnie. Ruch narodowo-socjalistyczny w Austrii wzmaga się, kwestia przywrócenia monarchii ciągle się odnawia, widmo Anschlussu również nie znikło całkowicie. Toteż te bezpośrednie rozmowy przedstawicieli obu rządów zmierzają, by choć w części przywrócić uspokojenie, usunąć drażliwości i ustalić zasadnicze linie wzajemnej współpracy.

Wieści z Abisynii. Abisynia, o której już dziś całkiem zapomniano, przypomniała się światu. Oto podczas jednej uroczystości dokonano zbrodniczego zamachu na wicekróla Włoskiej Afryki Wschodniej, marszałka Graziani'ego. W chwili, kiedy w dawnym pałacu cesarskim, w otoczeniu świty, rozdawał dary pomiędzy najuboższych mieszkańców Addis-Abeby, rzucono z tłumu bomby, które zraniły szereg dostojników włoskich i abisyńskich. Sam marsz. Graziani został lekko ranny, natomiast gen. Liotta musiano amputować nogę.

Zamach ten świadczyłby, że wśród ludności miejscowej są jeszcze jednostki, nie chcące uznać władzy włoskiej. Na czele ich stał głośny ras Desta, który z początku zabiegał o łaski włoskich zwierzchników, a równocześnie organizował opór przeciwko nowej władzy. Wysłane niedawno przeciwko niemu i jego zwolennikom oddziały włoskie rozgromiły buntowników w prowincji Tigre, a samego ich wodza wzięły do niewoli. Ras Desta został natychmiast rozstrzelany. W ten sposób zginął ostatni przywódca rewolty w Abisynii.

Z TARNOWA

Społeczeństwo katolickie w Tarnowie przeżywało duchowo w niedzielę 28 lutego b. r. wspomnienia z Męki Pańskiej. Sodalicja Młodzieży pod opieką św. Antoniego, prowadzona przez OO. Bernardynów, odegrała w „Gwieździe" melodramat p. t. **„Nazarejczyk"**. Akcja nawiązuje do najważniejszych zdarzeń Wielkiego Tygodnia i podkreśla głębokie momenty zmagań wewnętrznych u Judasza i św. Piotra z słabością u Piłata, a przewrotnością u kapłanów żydowskich. Zakończenie nadzwyczaj nastrojowe, wprowadzające widzów w tajemnicę Zmartwychwstania. Nielada ciężkie zadanie spoczęło na odtwórcach tego prawdziwego misterium. Aktorzy wywiązali się z zadania na ogół dobrze, a nawet niektórzy odtworzyli grane postacie z głębokim odczuciem swej roli. W szczególności wymienić tu należy z największym uznaniem odegranie roli Judasza, Klaudii żony Piłata i Marii Magdaleny. Dobrze była oddana postać św. Piotra i św. Jana.

Życzyć by należało wszystkim aktorom, poza Judaszem, wyraźniejszej dykcji, większej pewności siebie i swobody ruchów. W całości czuć było doskonałą rękę reżysera O. Gwardiana. Mieliśmy sposobność podziwiać w czasie przerw nadzwyczajną pracę i pomysłowość reżysera przy zmianie nadzwyczaj efektownych i stosownych do akcji dekoracyj. Ogrom włożonej pracy O. Gwardiana nagrodziła publiczność, wypełniając po brzegi salę „Gwiazdy". Życzyć by należało, by w przyszłości tarnowskie społeczeństwo katolickie mogło przeżywać częściej podobne nastrojowe chwile, których tak brak w szarzyźnie życia. Dr S. K.

Z DIECEZJI

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

Instytuowany na probostwo w Czermnej ks. Józef Latocha. Proboszczem w Łomnicy mianowany ks. Jan Niedźwiadek.

Z Bolesławia. W rocznicę koronacji Ojca św. odbyła się u nas po Godzinie Świętej uroczysta akademia. Sala A. K. wypełniła się tak szczelnie, że część uczestników i orkiestra parafialna musiały szukać miejsca w przyległej sieni. Akademię rozpoczęła orkiestra odegraniem hymnu papieskiego. Na dalszy program złożyły się przemówienia i deklamacje druhny W. Kulig, oraz druhów Eug. Ząbka i J. Olearczyka, przeplatane produkcjami orkiestry i śpiewem przygotowanego na uroczystość chóru. Z dużą przyjemnością słuchali także uczestnicy duetu, wykonanego przez braci pp. Garstków na skrzypcach z akompaniamentem fisharmonii. Wreszcie przemówił ks. Asystent. Pieśnią „My chcemy Boga", odśpiewaną przez wszystkich z towarzyszeniem orkiestry, zakończono uroczystość.

Projektowany koncert orkiestry na placu przed kościołem nie mógł się odbyć z powodu silnej zawieruchy śnieżnej.

Z Jastrząbki Nowej. W ub. miesiącu opuścił naszą parafię z powodu słabego zdrowia ks. proboszcz Józef Urbański. Niedługo wprawdzie przebywał u nas, ale praca jego odbiła się dodatnio na życiu parafii. Wyrozumiały dla wszystkich, pomagał najbiedniejszym, organizując akcję miłosierdzia, dożywianie dzieci w szkołach, pracował w miejscowych instytucjach społecznych, urządził misje, zorganizował Akcję Katolicką w parafii, radził na każdym kroku jak dobry ojciec i tym pozyskał nasze serca. Toteż żegnając b. ks. Proboszcza, dalekiego zawsze od szukania pochwał i uznania, składamy mu najserdeczniejsze podziękowanie za trudy i pracę nad nami, oraz życzymy mu rychłego powrotu do zdrowia i błogosławieństwa Bożego.

Parafianie.

Ze Rdziostowa, par. Nowy Sącz. W dniu 21 lutego br. została urządzona w naszej wiosce akademia ku czci Ojca św. Piusa XI. Zgromadziła ona wszystkich członków A. K. Piękne deklamacje druhen i referat wywołały podniosły nastrój. Na zakończenie przemówił ks. asystent Jan Piechota. Po wyczerpaniu programu prezes oddz. Kat. Stow. Mężów wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. Po modlitwie o zdrowie Papieża, pieśnią „My chcemy Boga" zakończono akademię. Członek KSM.

Ze Stróż. Przez trzy niedziele przedpościa odbyło się w naszej parafii 40-godzinne nabożeństwo. W adoracji brali udział członkowie wszystkich oddziałów A. K.

W dniu 14 lutego po południu odbyła się uroczysta „Godzina Święta" w intencji Ojca św. Zaś w niedzielę 21 lutego po Gorzkich Żalach, staraniem P. A. K., urządzona została akademia papieska w sali Związku strzeleckiego. Chór druhen KSMż. odśpiewał przed udekorowanym portretem Piusa XI. pieśni ku Jego czci. Następnie prezes P. A. K. Jan Radzik miał odczyt o Mieście Watykańskim. Potem nastąpiły deklamacje członków KSMm. i KSMż. Do recytacji „Śmierć św. Piotra" odtworzono żywy obraz.

W lutym odegrali druhowie KSMm. przedstawienie p. t. „Bój o karczmę" dla propagandy trzeźwości, organizowanej w ub. miesiącu. Józef Durlak, sekr.

Z Szerzyn. Staraniem oddziałów KSMm. i KSMż., oraz miejscowego duchowieństwa urządzono w Szerzynach dnia 21 lutego br. uroczystą akademię ku czci Ojca św. Piusa XI. Rozpoczęto ją pięknym śpiewem chóru młodzieży z Katol. Stow., prowadzonego przez ks. katechetę J. Sidora. Deklamację p. t. „Łódź Piotrowa" wygłosiła druhna z KSMż. O stosunku Ojca św. Piusa XI. do Polski przemówił pięknie ks. Katecheta, poczem wzniesiono okrzyk na cześć Papieża.

Ostatnio młodzież Kat. Stow. odegrała pięknie historyczny dramat p. t. „Hanusia Krożańska". Aktorzy wywiązali się ze swych ról znakomicie. B. Kmiecik, uczestnik.

Z Wadowic Górnych. W piętnastą rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI. urządzono w naszej parafii modły o Jego zdrowie w czasie uroczystej sumy z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Po Gorzkich Żalach odbyła się na plebanii uroczysta akademia. Rozpoczęto ją modlitwą „Wierzę w Boga Ojca", oraz pieśnią „Weź w Swą opiekę". Po zagajeniu uroczystości przez prezesa Par. Akcji Katol. nastąpiły na przemian deklamacje druhen: Ożógówny, Strycharzówny i druha Walczka, oraz referaty: druha Wyżgi, członka KSM. Czaji Romana i członkini KSK. Heleny Burej. Na zakończenie przemówił ks. kan. Fr. Hachaj i odśpiewano „My chcemy Boga". Midura Klemens, sekr.

Ze Zbylitowskiej Góry. Staraniem oddz. KSMż. odbyła się dnia 14 lutego w sali szkolnej przy klasztorze uroczysta akademia papieska, na którą złożyły się: śpiew, przemówienie ks. asystenta J. Gwiżdża, referat p. t. „Dzieje Stolicy apostolskiej", oraz deklamacja. Pomimo zawieruchy śnieżnej sala była wypełniona. — W tym dniu odegrały też druhny przedstawienie p. t. „Złoty strumień". S. A.

Z Żukowic Starych. Pięć lat upłynęło od chwili, kiedy zostało u nas założone SMPm., dziś oddział KSMm. Lecz z powodu braku własnego lokalu, jak i wielkiego niezrozumienia u ludzi, w pracy Stowarzyszenia panował zastój. Dopiero w r. 1936 dźwignął się nasz oddział z letargu i zabrał się gorąco do pracy, stosując się do zarządzeń Stowarzyszenia. Oddział nasz liczy obecnie 23 druhów. W pracy naszej pomaga nam niestrudzony ks. asystent Al. Rusin. Napotykamy na ciągłe trudności ze strony organizacyj, obcych nam duchem, między innymi „Koła Młodzieży Wiejskiej", które jest wrogo ustosunkowane do naszego oddziału. Lecz to nas tylko do czynu zachęca i kochając naszą organizację, nie ustaniemy w pracy. Drwal Tad., sekr. oddz.

Z POLSKI

Ludność kresowa stara się o kalendarz gregoriański. Ludność prawosławna na Wileńszczyźnie doskonale zdaje sobie sprawę z niewygód z powodu stosowania przez cerkiew kalendarza juliańskiego. Dlatego projekt ks. posła Dra J. Lubelskiego, wniesiony do komisji budżetowej Sejmu o zaprowadzenie w całej Polsce jednolitego kalendarza gregoriańskiego, jakego trzymają się katolicy obrządku rzymskiego, spotkał się u niej z wielkim uznaniem. Do 20 lutego br. ze 119 miejscowości wpłynęły uchwały przedstawicieli gromad i gmin, zaopatrzone w podpisy 5510 osób z terenu woj. wileńskiego i 2538 osób z terenu woj. białostockiego z prośbą o wprowadzenie tego kalendarza do stosunków cerkiewnych.

Uchwały te, złożone na ręce JE. Ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego, przesłane zostały do odpowiednich województw, celem poparcia i przedstawienia żądań u władz.

W reprezentacyjnym polowaniu, jakie odbyło się w Białowieży z końcem lutego z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej, uczestniczyli: prezydent Senatu Gdańskiego Greiser, ambasador St. Zjedn. Cudahy i ambasador Francji Noel.

Pielgrzymka nauczycielstwa polskiego na Jasną Górę została ustalona na dzień 24 czerwca br., tj. zaraz po skończeniu roku szkolnego. W pielgrzymce tej weźmie udział nauczycielstwo całej Polski. Celem propagandy i zorganizowania pielgrzymki zostaną powołane nauczycielskie komitety diecezjalne i powiatowe. Komitet pielgrzymki mieści się w Domu Katolickim w Warszawie, przy ul. Nowogrodzkiej 49.

Zniesienie sądów przysięgłych w Małopolsce. Sejmowa komisja prawnicza większością głosów przyjęła projekt rządu zniesienia sądów przysięgłych, działających jedynie na terenie b. zaboru austriackiego.

Wywieziono do Berezy z województwa stanisławowskiego za działalność wywrotową 12 osób, w tym połowa żydów.

750 emigrantów wyjedzie w marcu do Palestyny. Centralny Wydział Palestyński ustalił plan wyjazdu emigrantów na miesiąc marzec. W bież. miesiącu wyjedzie do Palestyny 750 wychodźców drogą morską przez Konstancę statkiem „Polonia".

Tysiące dolarów zapomogi otrzymują polscy żydzi. Prasa donosi, że żydowska organizacja „Joint" w Ameryce wyasygnowała już dla organizacyj żydowskich w Polsce 300 tysięcy dolarów. W połowie grudnia ub. roku otrzymali polscy żydzi z tego samego źródła 80.000 zł., z czego 10.000 zł. przeznaczono na zasiłki dla inteligencji.

Granat znaleziony w stawie urwał obie ręce... W Jeżewie pod Tykocinem koło Białegostoku były żołnierz z r. 1920 szukał w zamulonej sadzawce skrzyni z rublami złotymi, jaką rzekomo zakopać tam mieli polscy żołnierze w czasie wojny bolszewickiej. Żołnierz ten znalazł zamiast skrzyni 6 granatów artyleryjskich. Jeden z jego pomocników tak nieostrożnie manipulował granatem, że spowodował wybuch, który mu oberwał obie ręce i oślepił go. Rannego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala w Białymstoku.

Wróżka mu wywróżyła... Do wróżki w Kiszyniowie Marii Mangala zgłosił się elegancki młody człowiek z prośbą o wróżenie mu z kart. Uradowana wróżka zademonstrowała przed gościem wszelkie tajemnice swego kunsztu, wróżąc mu m. i. rychłe otrzymanie większej kwoty pieniędzy. Przepowiednia ta sprawdziła się. Kiedy wytworny młodzieniec wyszedł, zapłaciwszy bez protestu słone honorarium za wróżbę, wróżka zauważyła z przerażeniem brak wszystkich swoich oszczędności, przedstawiających dość znaczną kwotę.

Józef Leszczyc 21

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

Matka i córka stały zakłopotane, bezradne.

— Gdzie on wyszedł? — spytała szeptem Zośkę. — Same nas z chorym zostawił...

— Przyjdzie... Chce skryć łzy... Wstydzi się...

— Widziałaś?

— Płakał...

— Naprawdę? Cóż tam takiego napisane?

— Na głos nie można czytać. Tata usłyszy i gorzej mu będzie.

— Jacek... lepiej ci? — spytała czule Bronisława, nachylając się nad łóżkiem.

— Lepiej... już przeszło... Zostawcie mnie i idźcie do swojej roboty...

Weszły obie do izdebki. Przez okno zobaczyły Staszka. Stał jak słup pod okapem przy wrotach boiska. Patrzył w ziemię.

— Czytaj teraz, bo mnie coś niepokoi...

Zośka zaczęła stłumionym głosem:

— „Cieszyłeś się, żem ci się usunął ze świata. Msze za mnie każesz odprawiać w kościele. Nie wstyd cię, że się ciągle babrasz w tej klerykalnej niewoli i pańszczyźnie, żeś się faszyzmowi zaprzedał? Klepiesz pacierze i w ciemności zgnijesz. Zakaż twojemu rakowi tej klerykalnej roboty. Jak nie przestanie, to buda pójdzie z dymem, a szkodnika się z drogi usunie. Wybieraj, co chcesz. Radzę ci jako dawny brat, a obecnie oświecony towarzysz proletariatu. Nie próbujcie o tym donosić, bo nas popamiętacie". Brat - towarzysz.

— Rany Boskie! — rzekła Bronisława, chwytając się za głowę. — Co się z tego Kuby zrobiło? Bolszewika mamy w rodzie!...

— Zawsze gadałam Staszkowi, żeby się do niczego nie mieszał... Teraz wszyscy będziemy za niego cierpieć...

— A skąd on pisze?

— Nie podaje skąd... Stempel niewyraźny... Tu gdzieś jest, bo nasz znaczek na liście...

Wróciły do izby. Jacek drzemał. Wstał do obiadu, ale niewiele co jadł. Obiadowano w milczeniu. Staszek siedział jak na mękach. Całe przedpołudnie przemyśliwał, ale nie powziął żadnej decyzji. Ojciec na pewno zabroni pracy w stowarzyszeniu... Usłuchać — to znaczy przegrać. O liście wiedzą w Wojtkowej organizacji. Będą triumfować. Gdy się ojcu sprzeciwi, gotów spowodować nowy atak sercowy i mieć przez całe życie na sumieniu śmierć ojca...

Pod koniec obiadu odezwał się Jacek.

— Zachowaj Staszek ten list... Może ci się kiedy przyda. Moje dni policzone... Bóg łaskaw, żem tym razem wytrzymał... Kto wie na jak długo...

— Ino o śmierci gadacie... — wtrąciła Zośka. — Tacyście to starzy, żeby się zabierać... Nic sobie z niczego nie róbcie...

— Już mi ta bliżej, niż dalej. Chciałbym jeszcze pożyć, Kubę zobaczyć i wyperswadować mu, żeby się do Boga nawrócił...

— Diabła nie przemienisz... — twierdziła Bronisława. — Ma rozum i lata... Myśl tylko o swoich dzieciach... Niech Staszek zaprzestanie wszystkiego, a będzie spokój...

— Ej, mnie ten list zasmucił, ale i oczy otworzył. Staszek dobrze robi. Tak trza... Dzisiaj naród wyczekuje na nowość... Sam nie wie, na co czeka. Religia ludzi zajmuje mało. A choć wierzą, to nie chcą się po stronie Pana Boga ze wszystkim opowiedzieć. Przyjdą tacy jak Kuba, przeciągną ich na lewo. Posłuchają takich jak Staszek, pozostaną przy wierze. Ścieranie być musi. Czasy spokojne minęły. Rób sobie, jak chcesz, Stasiu, ja ci w tym przeszkadzał nie będę. Nie widzę, żebyś co złego mówił, albo robił. Poradź się proboszcza — to będzie najlepiej... Pamiętaj — strzeżonego Pan Bóg strzeże...

ZE ŚWIATA

Badania nad św. Całunem, w którym złożono Chrystusa Pana do grobu, a zachowanym do dnia dzisiejszego w Turynie we Włoszech, przyniosły niebywałe wyniki. Tożsamość św. Całunu nie była dotąd całkowicie pewna. Najnowsze badania naukowe stwierdziły prawdziwość tej relikwii, oraz rzuciły światło na samą mękę i śmierć Pana Jezusa z istniejącego na płótnie odbicia, będącego jakby kliszą fotograficzną.

Nowa ustawa o wychowaniu młodzieży pozaszkolnej w Austrii przewiduje rozwiązanie do dnia 1 kwietnia br. tych wszystkich organizacyj, które się trudnią wyłącznie kształceniem młodzieży, a nie posiadają specjalnego zezwolenia ministerstwa oświecenia publicznego. Wyjątek stanowią jedynie organizacje o charakterze wybitnie religijnym, jak np. oddziały młodzieżowe Akcji Katolickiej i innych organizacyj katolickich, uznanych przez władze duchowne.

Strajk amerykańskiego właściciela fabryki. W Detroit zastrajkował właściciel fabryki tapicerskiej, pracujący dla przemysłu samochodowego. Strajkujący fabrykant nie opuszcza swego biura, śpi na kanapie, a rodzina — podobnie jak i robotnikom — przynosi mu pożywienie. Fabrykant oświadczył, że będzie „okupował" swe własne biuro dotąd, aż strajkujące w jego zakładzie robotnice przerwą rozpoczęty niedawno strajk okupacyjny na salach fabrycznych.

Polak kandydatem na burmistrza miasta Buffalo w Ameryce. Wśród kandydatów na burmistrza miasta Buffalo jest wymieniony oficjalnie Dr Fronczak, Polak. Był on przez 25 lat komisarzem zdrowia w tym mieście.

W obliczu powodzi stanęła południowa Ukraina. Rzeka Mołoczna wystąpiła z brzegów wskutek licznych opadów i zalała 250 domów miasta Melitopola, z tych 46 niszcząc doszczętnie, zatopiła też sąsiednie wioski, tak że przeszło 100 rodzin straciło dach nad głową.

W Grecji mężczyźni muszą się żenić. Rząd grecki opracowuje ostatnio ustawę, która ma zaradzić ciągłemu spadkowi liczby zawieranych małżeństw. Będzie w niej zastrzeżone, że żaden młodzieniec po ukończeniu 25 lat życia nie otrzyma posady państwowej, jeśli się nie ożeni.

Już teraz wypowiedziały wszystkie urzędy pracę urzędnikom kawalerom powyżej 25 lat z tym, że mogą odzyskać posady, o ile zobowiążą się wstąpić w związki małżeńskie w pewnym określonym terminie. Wszyscy inni obywatele, którzy mogą żenić się, to znaczy mają pracę lub majątek i odpowiednie warunki zdrowotne, będą obłożeni podwójnymi podatkami, o ile nie ożenią w najbliższej przyszłości.

Na wypadek śmierci obywatela nieżonatego przypada 50% jego spuścizny skarbowi państwa.

SKŁADKI

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie złożyli: A. S., Zaczarnie, jako podziękowanie za otrzymane łaski 50 zł., A. G., Zaczarnie 20 zł.

Bóg zapłać!

Zarząd Sekcji Młodych przy Sodalicji M. Nauczycielek w Tarnowie zaprasza PT. Sodaliski na zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 7 marca 1937 r. o godzinie 11 w klasztorze SS. Urszulanek.

Słowa te mocno zaskoczyły Staszka i uwięziły mu słowa w gardle. Spoglądał na matkę. Bronisława postawiła dużą miskę knedli ze śliwkami, zmiotła zapaską okruszyny i rzekła:

— Żeby ino nie było jakiego nieszczęścia... Moga nas ze złości dziadami zrobić. Tego Pan Bóg nie wymaga.

— Bez woli Boskiej włos z głowy nie spadnie — odezwał się Jacek. — Straszy spaleniem... a czy tu kto co przewidzi... Wyjdzie w lecie chmurka, trzask i już wszystko w płomieniach...

— Ja się tego wcale nie boję — rzekł Staszek. — Kto czym straszy, na pewno tego nie zrobi... Znana to metoda wszystkich wywrotowców... Nie są u nas tacy silni... Co innego, gdyby byli u władzy. Tak jak obecnie, oni wygrywają na cudzej bojaźni, na szerzeniu strachu i terroru... Przecież my ich mamy w ręku, bo niech się co stanie, wszyscy będą odpowiadać. Wojtek o tym donosi, co ja robię. Jemu też zależy na własnej skórze...

— Ja cię nie rozumiem — powiedziała gniewliwie matka. — Wiesz jaki Wojtek, a kręcisz się koło Baśki.

— Mam w tym swój cel, mamo. Gdybym opowiedział wszystko, na pewno by mama przyznała mi zupełną rację...

— Ty tu co wymędrkujesz. Kto nie słucha matki, słucha psiej skóry. Ojciec poza oczami gada, a w oczy to nie skarci...

— Mamy sprawy ważniejsze w tej chwili — rzekł Jacek spokojnie. — Trzeba najpierw z weselem Zośki załatwić, bo jakbym, Boże uchowaj, zmarł, toby się oddaliło, a może i rozleciało. Potem będziemy o Staszku myśleć.

— Nareszcie mądre słowo — wtrąciła Bronisława. — Już odkąd o tym wspominam, a tobie się nigdy nie spieszyło. Wnet byś Zośce kawalera z pod nosa wygonił tym zwlekaniem.

— Ja sobie to rozmaicie sumował, ale człowiek nie wyrozumuje. Teraz widzę, że tak będzie najlepiej. Każ, Zosiu, Marcinowi przyjść, zrobi się zapis, dacie na zapowiedzi, żeby przed adwentem wesele odprawić.

Tego popołudnia długo się matka z córką naradzały.

Wesele Zośki całkowicie zainteresowało Bronisławę. Puściła w niepamięć ów list i pogróżki.

Marcin przyszedł w najbliższą niedzielę na zaloty ze swatem Olejzym.

Zastali w izbie rodziców. Zośka i Staszek byli w izdebce.

Nie widząc Zośki w izbie, bardzo się Marcin zakłopotał — nie wiedział, co z sobą zrobić.

— Siadajcie, prosimy — zapraszała Bronisława.

— Bóg zapłać... Postoimy chwileczkę, bo nie wiedzieć, czyście nam radzi... czy ino od oka — mówił Olejzy, zerkając na Marcina.

— Gość w dom, Bóg w dom.

— Ale gość gościowi nie równy, nieprawda Jacku? Jak ta wasze zdrowie? Cóżeście tak podmarnieli. Przecie strapień nie macie. Dzieci dobre, w oborze i komorze nie ostatnio, choć ta czasy pożal się Boże...

— Każdy ma jakiś krzyżyk, co go gniecie. Jak się człowieka zdrowie nie trzyma, to mu się ta i słonko nie uśmiecha.

— W jesieni każdy na wsi wymordowany. Gdy jeszcze jesień sucha, dzięki Bogu, ale ta to się nam dała strasznie we znaki. Ledwie że siew zabronowałem — co z tego wyrośnie, Bóg raczy wiedzieć.

— Żeby długo nie bawić, to my tu przyszli w ważnej sprawie, co się tyczy tego kawalera, bo mu niby smutno na świecie samemu i szuka szczęścia. Powiedział mi, że nigdzie go nie znajdzie, chyba u was. Więc my tu przyszli szukać to szczęście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Pierwsze prace na roli.

Pierwszym obowiązkiem rolnika jest **dopomóc roli do możliwie wczesnego obudzenia się na wiosnę**, a to przez zatamowanie niepotrzebnego, a nawet szkodliwego parowania. Możemy to uczynić przez bronowanie pola. Zbronowanie powierzchni roli obsianej pszenicą niejednokrotnie tak silne, że w pierwszej chwili prawie nie znać pszenicy, daje dobre wyniki.

Ale nie tylko **pod oziminami trzeba budzić rolę ze snu zimowego;** to samo czynić trzeba i tam, gdzie mamy rolę uprawianą w jesieni, a przeznaczoną **pod jarzyny i okopowe.** A chodzić nam tu powinno nie tylko o przyspieszenie chwili siewu, czy sadzenia, lecz przede wszystkim o przyspieszenie kiełkowania tych nasion chwastów, które leżą teraz spokojnie w ziemi. Powinno nam chodzić o bardzo **wczesne ogrzanie** choćby tylko powierzchownych warstewek roli. To też trzeba stosować narzędzia o tyle lekkie, ażeby można nimi nie sięgać do głębszych warstw roli. Kto nie ma lekkich bron, ten sobie może **zrobić w domu włóczydło beleczkowe,** łącząc w jedną całość kilka beleczek za pomocą łańcuszków.

Przy robotach wiosennych powinniśmy **unikać o ile możności pługa.** Pług bowiem zanadto suszy rolę. W wyjątkowych wypadkach używa się pługa, w wypadkach, gdy kto się w jesieni spóźnił z robotami, albo komu kałuże wody zamuliły całą powierzchnię roli, a przez to zepsuły uprawę jesienną.

Ale do prac wiosennych należy nie tylko uprawa i pielęgnowanie roślin, trzeba też pamiętać o zasileniu roślin pokarmem. Nie tylko oziminy uszkodzone wymagają zasiłku nawozowego, ale też dobrze przezimowane oziminy powinno się także zasilić azotem, gdyż przedsiewne nawożenie jesienne jest zwykle skąpe i zabezpiecza zaledwie normalny rozwój roślin przed zimą. Zazwyczaj nawozy fosforowe i część azotowych, trudno rozpuszczalnych, dajemy przed siewem, część zaś azotowych, w postaci łatwo rozpuszczalnej, jak saletrzak, saletrę wapniową, stosuje się na wiosnę. Pogłówne nawożenie ozimin dobrze przezimowanych powinno być wykonane jak najwcześniej wiosną i to saletrzakiem lub saletrą wapniową w ilości 80 do 120 kg. na 1 hektar. Wysiew nawozów najlepiej uskutecznić bezpośrednio przed bronowaniem ozimin.

Do dalszych prac bardzo ważnych i pierwszych należy przegonowanie pól i **odczyszczanie spływów.** Tam, gdzieśmy jesienią przeprowadzili przegony, niekiedy okaże się, że nie wszędzie woda schodzi. Trzeba wtedy wejść nawet w błoto i rydlem przebić śnieg, względnie oczyścić spływ z różnych krzewów i traw, które rowy zatykają.

Do pilnych robót wiosennych nie można zaliczyć samych tylko robót polowych, gdyż **pomyśleć też trzeba i o łąkach i pastwiskach.**

Co robić ze zmarzniętymi ziemniakami?

W ciągu zimy zdarzały się wypadki przemarznięcia ziemniaków i wszelkiej innej okopowizny, przechowanej w dołach, kopcach i piwnicach.

Zadają sobie dlatego gospodarze pytanie, co robić ze zmarzniętymi ziemniakami?

Przede wszystkim trzeba, nie czekając wiosny, ziemniaki odkryć i wybrać dokładnie zmarznięte, bo gdy odtają i puszczą sok, zakażą nim zdrowe. Gdyby panowała pogoda mroźna, możnaby wtedy rozsypać ziemniaki zmarznięte wprost w stodole, skąd brać do gotowania i spasać inwentarzem. Gorzej jest, jeśli trwa odwilż i ziemniaki odtają. Jedynym wyjściem byłoby wtedy zakiszenie ziemniaków. Ale to byłoby dobre, gdyby w gospodarstwie była beczka do kiszenia zmarzniętych ziemniaków.

Praktycznie robią w ten sposób, że zmarznięte ziemniaki sypią w kąt i kryją grubo słomą, aby nie dopuścić ciepła z wierzchu i utrzymać je jak najdłużej zamrożone. W ten sposób na kupie można przecież dłuższy czas utrzymywać nawet lód. Spasając inwentarzem zmrożoną okopowiznę, trzeba uważać, aby nie spowodować tym choroby lub nawet wypadku śmierci. Trzeba okopowe dokładnie gotować lub parować, od razu nie za wiele zadawać i starannie oczyszczać przed parowaniem z piasku i innych zanieczyszczeń. Dobrze jest przed gotowaniem **moczyć ziemniaki przez chwilę w zimnej wodzie.**

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Pszczelarze mogą starać się o tani cukier do podkarmiania pszczół. W terminie od 1 lutego do 1 maja mogą pszczelarze uzyskać ulgi w kupnie cukru po zniżonej cenie. Podania o przydział cukru dla pszczół należy kierować do Izby Rolniczej za pośrednictwem Towarzystw Pszczelarskich i Okręgowych Towarzystw Rolniczych. W myśl rozporządzenia ministerialnego przysługuje każdemu pszczelarzowi w roku 2 kilogramy cukru skażonego na jeden pień.

Kurs mleczarski w Rzeszowie. W Państwowej Szkole Mleczarskiej w Rzeszowie dnia 1 kwietnia 1937 r. rozpocznie się roczny kurs maślarsko - serowarski. Kandydaci, starający się o przyjęcie na kurs, powinni przesłać do dnia 10 marca br. własnoręcznie napisane podanie do Dyrekcji Państw. Szkoły Mleczarskiej w Rzeszowie. Nauka w szkole jest bezpłatna. Uczniowie zobowiązani są jedynie do uiszczenia wpisowego w wysokości 10 zł. i taksy za świadectwo ukończenia 5 zł. Razem zatem opłaty wynoszą 15 zł., oprócz utrzymania w internacie.

Zwyżka cen drobiu. Ceny drobiu poszły ostatnio w górę. Powodem tego jest zwiększenie spożycia drobiu w miastach, dzięki stosowaniu ustawy o uboju. Jak się przewiduje, zwyżka cen nie tylko utrzyma się na najbliższy okres, lecz nawet zwiększy się. Sezon wywozu drobiu rozpocznie się z końcem maja, co znów może wpłynąć na dalszą zwyżkę cen.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 25.25 do 25.50 zł., pszenica 30 do 30.25 zł., jęczmień 24.25 do 24.75 zł., owies 23 do 23.50 zł.

Ceny bydła i trzody za 1 kg. żywej wagi: krowy 55—30 gr., jałówki 70—55 gr., cielęta 85—65 gr., świnie 1 zł. do 86 gr.

Ceny koni: pociągowe ciężkie 550—400 zł., lekkie pociągowe 400—180 zł., rzeźne 170—50 zł.

Podziękowanie.

Pogrążeni w żalu po stracie ukochanego syna Mariana Potempy, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za okazane nam wyrazy współczucia, a w szczególności Przew. X. X. Drowi Calińskiemu i Gawlikowi, PT. Nauczycielstwu szkoły im. Czackiego, licznym Koleżankom i Kolegom, oraz Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie.

RODZICE I BRAT.

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową na linii Rozwadów—Dębica w dniu 27 lutego br., wystawioną przez PKU. w Przemyślu w roku 1929 na nazwisko **Płaneta Julian,** Wola Rzędzińska, p. Tarnów.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową, wydaną w dniu 10 listopada 1934 r. przez PKU. w Sanoku na nazwisko **Birówka Wojciech,** ur. w Szufnarowej, zam. w Tarnowie.



Groźny pasażer. Dla reklamy zapewne pewna amerykańska pogromicielka dzikich zwierząt odbywa wycieczki w towarzystwie lwa.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.